MONITOR

Na Rok Pański 1782.

Num: CIII.

Dnia 21 Grudnia

Vidit... quanta sub nocte jaceret
Risitque ludibria trunci.
Lucanus.

Mości Panie MONITOR.

DOgadzaiąc ciekawości moiey w odczytywaniu wychodzących Pism na publiczny widok, ni-

nigdym więcey nieſmaku nie doznał, iak czytaiąc ową do W. M. Pana na dniu 7. Grudnia uczynioną odezwę. — Nie ieſtem ciekawy wiedzieć, kto, i z kąd pisał; chcę bowiem w zdaniu moim, od wſzelkich uſunąć ſię względòw, ktore dla Osoby Autora możebym czynić był obowiązany. Taż ſama wolność, ktora kierowała piorem Autora w rozſiewaniu nadzwyczaynego zdarzenia, i dla mnie ieſt powodem napisania cokolwiek w tey mierze.

Nie sam to tylko rozum zuchwały i niewierny, nieda ſię niczym zaſtraſzyć, doſyć ieſt umieć rozeznać prawdę od baśni, przywidzenie od rzeczywiſtości, żeby zrzucić z ſiebie pęta, nierozważney

na

na iakążkolwiek powieść boiaźni. Nie zawſze ieſteśmy w naukach naſzych Apoſtołami; lubiemy niekiedy, bardziey przegryść i ochydzić, niżeli nauczyć i poprawić: niedziwuymy ſię przeto, że nam często niewierzą, a czaſem ſię i zgorliwości naſzey, reguły iż tak rzeknę roſtropności chibiaiącey; roześmieią. Licznie zebrane texty, na początku odezwy Autora, obiecywały mi iakiś ucinek pobożno Kraſomowſkiego toku, lecz doſyć było przeſtać, na tym iednym z Pſalmu wyiętym *Perdes ommes qui loquuntur mendacium.* W tym texcie zamknęłaby ſię treść dalſzey powieści, a czytaiący, w przyſionku ſamym znalazłby napis, dobrze wſzyſtko wyrażaiący cokolwiek w całey poſtrzegał potym budowie.

Kie-

Kiedy duch Religii prawdziwey, lepiey zoſtał od ludzi poznanym, a żyiący godny Autor ſwoim uczonym diabłem, głupie diabły zawoiował, uſtała korreſpondencya i zchadzki, tak niegdyś głoſzone między żyiącemi i Duchami. Nie maſz iuż prawie ſtrachow, na puſtych Zamkach, i mniey daleko opętanych po Kraiu. A ieżeli i to prawda, iż w wieku naſzym nad inne więcey ſkażonym, wielu bardzo zupełnie zapomina o przyſzłości, do nich przeto ſkuteczniey Poselſtwo to z tamtych Kraiow wyſłane być mogło, mowiąc w proſtocie ducha, niżeli do pobożnego Autora, ktory tak dobrze o niey był przekonany, gdy (iako ſam zaświadcza) w czaſie tego zdarzenia, *zwykłą za duſzę wiernych*

nych zmarłych Modlitewkę odmowiał.

Znać w prawdzie z Wyſpowiadania ſię Autora, iż i ſam potrzebował nadzwyczayney iakiey przeſtrogi, dla poprawienia ſię *w iawnym ſobie nałogu*, a do iey uczynienia nayſposobnieyſzą zapewne była *Osoba duſzy na podobieńſtwo mgły zgęſzczoney, w pomierney poſtawie, włoſy na głowie maiąca do gòry zaczesane, oczy ſpuſzczone, ręce złożone, nogi nkryte gęſtym iakimſiś obłokiem na kſztałt chmury.* Jeżeli przywara rozſiewania przywidzeń dziwacznych, ieſt tym okropnym dla Autora nałogiem, razem ztą duſzą obowiązuiemy go i zaklinamy, aby ſię od tąd chciał poprawić.

Nierozumiem atoli, aby potrzebne

bne koniecznie było duchow tamto wiecznych obiawienie ſię, na przekonanie ludzi żyiących, że *zginą wiecznie ci, ktorzy drugich nieſprawiedliwie ſądzą, ktorzy pokrzywdzaią na maiątku i honorze, ktorzy nie maią litości i nieratuią ubogich, ktorzy cudzą ſławę ſzarpią i t. d.* Prawdy te razem ſię z Swiatem zeſtarzały, a Religia S. przeciw takowym bezprawiom w naypierwſzych ſwych przepiſach, ſurowe obwieściła kary.

Odtąd zaś iak zbrodnia zaczęła łączyć ſię z interesem, w poił ſię w nią ſmak i nieiaki przepych, poznanie zatym zbrodni ſtało ſię trudnieyſze. Wybiegi potym miłości właſney, poddały rożnym

tłu-

tłumaczeniom naygorſze ſkłonno-
ści, nie dziw więc że ludzie opak
czyniąc, maią ſię niekiedy za do-
brych. Rezonował w tey mierze
głęboko, ſtary niegdyś Seneka, a
oczym dopiero ſię podobno prze-
konał Autor, w długiey ſwey z du-
chem konferencyi.

Koniec iey nie ieſt nam wiado-
my, łatwo ſię atoli domyślić, że
ſię ſkończyła na nadzwyczaynym
ſzeleście wracaiącego ſię na ſwe
mieyſce ducha, na roſnącey w pa-
trzącym boiaźni, pulſach gwałto-
wnie biiących, i pośpieſznym krwi
upuſzczeniu. Żałuię mocno po-
bożney imaginacyi Autora, ktorą
i ſiebie obwinił, i drugich niena-
wrocił. Jeżeli ten tylko ſkutek,
po-

powieść Jego ſprawi, że ſię ludzie Arcy - prawowierni roześmieią, mam mu honor powinſzować ſztuki, że ſwoię Tragedyą, na Komedyą dla innych przerobił.